

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, redaktor, w Krakowie.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

W sprawie teatrów włościańskich.

Myśl zakładania teatrów włościańskich jest tak poważną, piękną, pożyteczną, że trzeba nie znać się na tem, co teatr znaczy, a jak kształci, aby palnąć taką niedorzeczność, jak „Związek chłopski“ krzyząc: Nie chcewa teatru“. Nie czytałem książek Koźmiana, Rydla, ani Gargasa o teatrach włościańskich, gdyż mam to przekonanie, że sprawę teatrów trzeba traktować czasowo nie tyle jako środek do wyrabiania pojęcia o sztuce czy kształcenia w sztuce, ile jako źródło rozrywki, któreby oduczało rozrywek złych, niszczących zdrowie ludzkie i kieszeń. Dzisiaj chłop, w wolnych chwilach od pracy, idzie na nabożeństwo do kościoła, pomodlić się, by zaczerpnąć sił moralnych, by nie upadać na duchu, mało stonkowo chłopów czyta gazety, a większa jeszcze część uważa za rozrywkę karczmę, wódkę, wesele z bijatyką i do takiej rozrywki wzdycha bardzo często.

Chłop powinien mieć rozrywkę umysłową. Jeśli czyta książki, z opisu w niej zawartego często nie wyrabia sobie należytego wyobrażenia o rzeczy w niej zawartej, a dopiero teatr szybko kształci obrazowo. I jaka wielka różnica jest w kształceniu książkowym, a w kształceniu się teatralnym, za przykład wezmę sztukę „Kościuszkę pod Raclawicami“.

Musiałby być ktoś wielce uczuciowym i w kierunku narodowym bardzo polotnym, aby czytając tę sztukę z książki, napoił się taką siłą wrażenia, jakimi się napawa, gdy tę sztukę widzi na scenie. Można być człowiekiem narodowo zaniedbanym nawet, ale „przysięga Kościuszki“ musi na każdym zrobić kolosalne wrażenie, jakiego tylko przez czytanie by się nie wywołało. Co za wspaniałe, duchowo wzniosłe wrażenie robi n. p. końcowa scena „Wesela“ Wyspiańskiego. Człowiek po prostu tonie we wrażeniu i żal mu go się pozbywać, gdy sztuka się skończy. Przez czytanie samo, tak rzecz nie wychodzi. Chłop żeby czytał stosy patriotycznych książek i pism to nie przejmie się tak patriotycznie rzeczą, gdy jej nie zobaczy na jawie przedstawionej obrazowo. Dlatego też jeśli się mówi o kształceniu włościan w kierunku narodowym, patriotycznym, to przez teatr osiągnie się pożądaný rezultat. I my wołamy dlatego: chcemy teatrów włościańskich, któreby kształciły w duchu narodowym!

Roku zeszłego doszło mié zaproszenie włościańskiego kółka amatorskiego na przedstawienie, jakie dawano w Łodygowicach w powiecie żywieckim, który zamieszkuje. Zaproszenie uprzedził orędownik teatru włościańskiego Dr. Miodoński, który przy pewnej sposobności natrącił mi: „Przyjedźcie na przyszłą niedzielę

do Łodygowic — chłopcy grają. Pojechałem i przyznam się, że był zbudowany tem, com widział, a wrażenie, jakie wyniosłem z gry włościan, nie opuści mię do śmierci. Dawano sztukę wprawdzie nie tęgą, bo od nietęgich zaczynać musieli, ale patrząc szczególnie na jednego „wsiorosłego aktora“, zapomniałem, że to chłop gra, zapomniałem o tem nawet chwilowem uprzedzeniu, które mię przedtem trapiło, zapomniałem, że w gorącej sali oddychać było trudno i przyszedłem do przekonania, że chłopu ponadwszystko teatr trafia do przekonania. Słuchacze łodygowiccy traktowali przedstawienie teatralne nie jako chwilę kształcenia się w sztuce, tylko jako najzwyczajszą rozrywkę z nauką moralną połączoną. Ludzie, pomimo że przy kuflach piwa siedzieli, nie kwapili się ich wypróżniać i widać było, jak przejmowali się sensem moralnym, jaki ze sztuki płynął. O wiele jeszcze więcej zrozumienia rzeczy okazywali „aktorzy“. Można było u nich zauważyć przytem „palenie się“ do teatru i do sztuki. Wdąłem się w rozmowę z jedną z aktorek. Bardzo była rezolutną i zdradzała odczytanie. „Jakże się panoczkowi podoba nasz teatr — zapytała mnie, gdy się do niej zbliżyłem. „Ależ... gracie moi kochani — omal, że tak jak w Krakowie“ — wyrzekłem. „Ej, niechta panoczek tak nie chwala, ale jak możemy tak gramy; chcielibyśmy grać jeszcze lepiej, ale to tak lada banialuków grać nie chcemy, a co lepszego, to jeszcze... słabe siły, ciężko na nas. Okrutnie nas chętką bierze na „Kościuszkę“ się porwać z graniami, bom to i ja w Krakowie widziała i ażem się spłakała, ale cóż, koszt wielki i ludzi mało na taką rzecz. „A jakież sztuki podobały by się u was najbardziej? — zapytałem. „Albo takie, coby się aż kłaść można od śmiechu, albo takie jak „Kościuszko“, żeby sobie niejeden i zaryczał z radości.

Przedstawienie łodygowickie było bardzo udatne. Rozmawiałem później i z owym aktorem — komikiem, który mię swą grą zachwycał i ten również „palił“ się do sztuk patriotycznych, podobnie jak jego koleżanka sceniczna. Nabrałem przekonania, że włościa-

nom przypadają takie sztuki do gustu, i że kształcenie w kierunku narodowym przez teatr, przyniosłoby wielkie pożytki.

Nabrałem przekonania, że nikomu sztuki patriotyczne tyle co chłopu nie trafiają do przekonania, takie są dla chłopów najpożądanejsze. Arystokracja nie lubuje się w teatrze patriotycznym ani nie chce pokazać swoich stroi i brylantów, tak zwana inteligencja z małymi wyjątkami woli nieraz pieprzne francuskie głupstwa, mieszczaństwo lubi rzeczy wesołe, by się uśmieć do rozpuku, a chłopu polskiemu podoba się sztuka patriotyczna.

Jeżeli się ma w rzeszy włościańskiej ducha narodowego budzić, to nic tego nie dokona tak prędko i rdzennie, jak — włościański patriotyczny teatr. Dlatego też powinno stać się hasłem ogólnem: Zakładajmy włościańskie kółka amatorskie!

St. Sz.

Strzeżcie się ludzie!

Dla lepszego zrozumienia sprawy przedstawionej tu przez Stanisława Dracza, uważamy za potrzebne przypomnieć krótko całą historję „Towarzystwa ochrony ziemi“.

W roku 1889. zawiązało się w Wadowicach ludowe „Towarzystwo ochrony ziemi i zaliczkowe“, pod patronatem ks. Stojałowskiego, a pod dyrekcją Franciszka Zalańskiego. Uznając potrzebę takiego Towarzystwa, poparliśmy je początkowo wszyscy i zaczęło się rzeczywiście dobrze rozwijać, pozyskawszy kilkuset członków. Widząc to, chciał Zalański wespół z ks. Stojałowskim czem prędzej „naciągnąć“ członków-włościan. Dnia 18 maja 1890 r. na walnem zgromadzeniu w Wadowicach zażądali oni dwaj zmiany poręki ograniczonej na nieograniczoną, aby móżdż zaciągnąć wielką pożyczkę. Przeszkodził im w tem Stapiński, wówczas akademik. Wniosek Stojałowskiego nie przeszedł. To dało powód do wybuchu walki, która się ciągnie dotychczas. Poznawszy przewrotność Stojałowskiego, sta-

rał się Stapiński na różne sposoby, w walce otwartej albo cichej, wysadzić szkodnika z zaufania ludu i chwała Bogu usiłowania te wieńczy pomyślny skutek.

Że nie mylił się już wówczas Stapiński co do intencji ks. Stojałowskiego i jego pełnomocnika Zalańskiego, to dowiodły późniejsze wypadki.

„Towarzystwo ochrony ziemi“ w ręku trójki Stojałowski-Zalański-Dobija stało się źródłem niezliczonych kłopotów dla wszystkich, którzy z nimi mieli cokolwiek do czynienia. Członkom przypadły wkładki, towarzystwo zbankrutowało i popadło w likwidację. Trzy dwory ono rozparcelowało: Królin, Wołczę i Towarnię, a jak to zrobiło, to właśnie opisuje p. Dracz. Ks. Stojałowski jest likwidatorem „Ochrony“ i na tej podstawie, czego nie wydusił z uwiedzionych chłopów kupieli Zalański, to teraz Stojałowski do reszty rujnuje biedaków.

Strach, ile ten człowiek — ks. Stojałowski — nieszczęść ludowi zgotował i ciągle jeszcze gotuje, jako agent moskiewski i naganiacz stańczykowski.

Posłuchajcie, co robi z kupicielami w Towarni, a z tego osądźcie, czy słuszne są nasze przestrogi, aby się nikt w żadne interesy z ks. Stojałowskim nie zadawał.

* * *

Obszar dworski w Towarni został rozparcelowany w roku 1893. przez „Towarzystwo „Ochrony ziemi“, którego dyrektorem był osławiony zdzierca chłopskiej skóry, Franciszek Zalański. Przez nieuporządkowanie spraw parcelacyjnych nabywcy gruntów byli bezustannie w ogromnych kłopotach: to dyrekcja skarbu występowała z egzekucją, to Towarzystwo kredytowe ziemskie za dług odgrażało się z licytacją, ks. Ignacy Sablik z Regulic zainstabulował się ze sumą 15 tysięcy koron, Piotr Ściera ze sumą 3 tysiące

koron i tak nas ustawicznie trapili, że nie byliśmy pewni dnia, czy nas wierzyciele owej „Ochrony ziemi“ nie wyzują ze wszystkiego. Jeździliśmy na zgromadzenia Towarzystwa, ale to nic nie pomogło. Udawaliśmy się do sądów, ale to wszystko było na darmo. Tak się prowadziło do roku 1901. W roku 1901. Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie poczyniło kroki już do licytacji i miało nas wyzuć ze wszystkiego. Gdyśmy się o tem dowiedzieli, z rozpaczą zebraliśmy między sobą ile kto mógł dać, chociaż resztki, co kilku jeszcze było winnych Towarzystwu za grunta, zajął ks. Sablik i Sciera. Zapłaciliśmy część długu do Tow. kredyt. ziemsk. i koszta poczynionych kroków licytacyjnych około 600 koron. Wtenczas zaskarżyliśmy „Tow. ochrony ziemi“ o wyekstabulowanie długów, a w razie niewyekstabulowania o 30.000 koron na pokrycie tych długów, bo Towarzystwo ochrony ziemi zobowiązało się kontraktem do roku po zainstabulowaniu nas za właścicieli wszystkie długi ciężące wyekstabulować, a zostaliśmy zainstabulowani już w roku 1898. Do skargi nie mogliśmy znaleźć adwokata, ledwie we Lwowie podjął się jeden i to za dobrem wynagrodzeniem. Sprawa rozpoczęła się w lipcu w sądzie handlowym w Krakowie, a w listopadzie sąd wydał wyrok, że Towarzystwo ma do 14 dni wystawić kwity ekstabulacyjne, albo złożyć 50 tysięcy koron. Za Towarzystwo występował Zalański, a pomagał mu śp. dr. Antoni Dobija.

Dr. Dobija wniósł rekurs i wyższy sąd wniósł wyrok jedynie dlatego, że niewłaściwy sąd prowadził rozprawę. Przeciw orzeczeniu wyższego sądu wnieśliśmy re-

kurs do Wiednia, a Wiedeń nie zatwierdził żadnego orzeczenia, tylko polecił sądowi krajowemu w Krakowie jeszcze raz tę sprawę na nowo przeprowadzić i wszystkie koszta pierwszego procesu przepadły, a były wielkie. Oprócz tego dyrekcja skarbu nałożyła na nas koszta sporu w sumie 340 koron, wnieśliśmy rekurs, bo nam się nie należało płacić i ledwie za wstawieniem się posła Stapińskiego uwolnili nas od płacenia.

W roku 1902. rozpoczął się drugi proces w sądzie krajowym, ale też i „Tow. ochrony ziemi“ się zmieniło. Odrzyškóra chłopski Zalański ustąpił, a objął drugi, lepszy łupiskóra chłopski, Stojałowski, który miał nas skończyć za poradą Zalańskiego, bo przypadkiem dostały mi się w ręce listy Zalańskiego, pisane do Stojałowskiego, gdzie narzekał Zalański na ludowców i pisał tak: „Żeby nie ludowcy, to sprawa by całkiem inaczej poszła. Trzeba użyć wszelkich środków, ażeby ludowców zgnieść i niech ksiądz od Dobiji wymaga, ażeby jak najdłużej sprawę przeciągał, by ich zniszczyć ze wszystkim“. I tak Dobija robił; co mógł, to wnosił, aby jak najwięcej było terminów. Lecz Pan Bóg się zlitował, bo Dobiję zabrał, chociaż nie ukończył procesu. Wtenczas ks. Stojałowski obrał sobie podobnego Dobiji dra Włodzimierza Lewickiego, swojego kolegę, którego obwoził jako kandydata na posła ludowego i wychwalał go pod niebiosa, a teraz go wziął do odzierania skóry z ludu. Drugi proces kosztował nas o wiele więcej jak pierwszy, bo Stojałowski potrafił więcej kłamstwa podawać i różnych świadków stawiał, którzy nie mogli kłamać, choć

byli z jego strony, bo była przysięga, no i my musieliśmy brać adwokata, by który mimo woli nie skłamał.

Dziwnem było Stojałowskiemu, że my takie ogromne koszta położymy, więc dowiadywał się przez swoich zaufanych, skąd my na proces pieniądze bierzemy, aż raptem w kwietnią niedzielę tego roku zjechał on — ks. Stojałowski — do Błozwi górnej robić ze mną rachunki, bo powyciągał sobie z ksiąg Towarzystwa, że ja zebrałem od kolonistów przeszło 41 tysięcy koron, a nie uważał na to, że to było zapisane w księgach jako wydatek do Towarzystwa kredytowego, do urzędu podatkowego, do dyrekcji skarbu i inne. Co Zalański chciał, to z nimi robił. I tu się Stojałowskiemu nie udało. A my musieliśmy płacić na proces, bo rozchodzi się o całe nasze majątki, ostatni cent się brało i tak się wlekło do 12 maja 1903 r.

W maju b. r. była ostatnia rozprawa i sąd krajowy orzekł tak samo, jak i pierwszy, że do 14 dni Tow. ochrony ziemi ma wystawić kwity ekstabilacyjne. Lecz Stojałowski ponownie wniósł rekurs przeciwko temu orzeczeniu. Otóż aż rozpacz bierze, co ten obrońca ludu, poseł ludowy, robi z ludem. Wszyscy, którzyśmy zakupili grunta, złożyliśmy całe swoje majątki, jaki kto miał, i wypłaciliśmy nie tylko co się należało wedle ugody, ale różne procenta, pozaliczane naprzód o kilka miesięcy. Jeszcze nawet niejedyn z nas nie myślał kupować, a Zalański już mu policzył procent od całej sumy, za jaką zgodził. A oprócz tego ile różnych narobili kosztów, to trudno wyliczyć, dość, że każdy musiał złożyć

mniej więcej drugie tyle, za ile zgodził i do tego czasu nie jest pewnym swojego, bo dotychczas wiszą nad nami, jak nad biedną ptaszyną jastrzębie: dyrekcja skarbu, Towarzystwo kredytowe ziemskie, ks. Ignacy Sablik, Piotr Sciera, a Stojalowski nie chce dopuścić, aby już raz tę sprawę uregulować.

Jest to nauka dla innych, jak trzeba uważać na kupno gruntów, a broń Boże od Stojalowskiego i jego „Towarzystwa samopomocy“, które Stojalowski w swoich gazetkach ogłasza, a figuruje w tem jako dyrektor poseł Skołyszewski z Wielickiego.

Stanisław Dracz z Towarni.

Towarzystwo Kółek rolniczych.

Sprawozdanie Zarządu głównego tow. Kółek rolniczych za r. 1902., rozesłane w załączeniu do „Przewodnika Kółek roln.“, z 1. bm., stanowi dużą książkę, z której można się dowiedzieć różnych rzeczy, o ile ktoś zechce wszystko powoli i z zastanowieniem przeczytać. Byłoby pożądanem, aby członkowie poszczególnych „Kółek“ rozłożyli sobie to czytanie na kilka niedziel, ale żeby koniecznie przeczytali wszystko i rozważyli. nie tylko słowa, ale i cyfry, tak ze swego powiatu, jak i z innych. Jestto obraz, przedstawiający sporą część naszej działalności publicznej — obraz przeważnie wesoły, ale i ciemnych kolorów mu nie brak. Radością napawa się serce każdego ludowca widokiem stałego rozwoju towarzystwa Kółek rolniczych, ale gdy się zważy, że tysiące jest jeszcze gmin bez Kółka, a zaś Kółka te, co są, mogłyby jeszcze dziesięć i sto razy więcej zdziałać, gdyby nie przeszkody przeróżne, to się radość zmniejsza. Każda wieś powinna mieć „Kółko rolnicze“, a każde Kółko rolnicze powinno w sobie skupiać wszystkich gospodarzy i gospoście, wszystkie interesy rolnicze i handlowe mogłyby się

ześrodkować w „Kółku“. Na przeszkodzie temu staje głównie brak oświaty, a potem mnóstwo innych, drobniejszych przyczyn: jako to zazdrość, chciwość, strach przed poruszeniem ludu, walki polityczne i t. p. Stańczykowsky lokaje polityczni nadużywają często stanowiska jako przewodniczący „Kółek“ i odstręczają ludzi od stowarzyszania się, zabraniając zgromadzeń w lokalu „Kółka“, niedopuszczając na członków „Kółka“ ludzi innych przekonań politycznych, odmawiając prenumerowania „Przyjaciela Ludu“ i czytania w Kółku.

Gdzieindziej jeszcze uczynili księża Kółka swem prywatnem przedsiębiorstwem, albo gniazdem plotek i donosów. Gdyby nie to, z pewnością Kółka stałyby jeszcze świetniej, lud garnąłby się tłumnie w szeregi członków.

Działalność Towarzystwa jest wielostronna. Za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły Kółka nawozów sztucznych, nasion, maszyn rolniczych, drzew owocowych i węgla opałowego za sumę 264 tysięcy koron. Urządzanie pól doświadczalnych, prób z nawożeniem łąk, pośredniczenie w staraniach o meliorację i drenowanie gruntów — wszystko to chwalebne i zachęcające.

Z przyjemnością przychodzi nam po raz drugi już stwierdzić, że „Przewodnik Kółek rolniczych“ redagowany jest bardzo dobrze i przynosi niemały pożytek czytelnikom w gospodarstwie. Każdy włościanin pragnący się obeznać ze sprawami gospodarczo-handlowymi powinien prenumerować „Przewodnik Kółek rolniczych“. Wydatek ten (2 korony rocznie) sownie się opłaci każdemu. Należałoby tylko na przyszłość jeszcze bardziej przestrzegać, aby „Przewodnik“, nawet w pogadankach prawniczych unikał wszelkich spraw politycznych, a nawet zabarwień politycznych się wystrzegał. Pod tym warunkiem może Zarząd główny Kółek liczyć na poparcie wszystkich ludowców.

Z 952 Kółek rolniczych posiada: szpichlerz 12, mleczarnię spółkową 8, piekarnię 6, rzeźnię 116, kasę pożyczkową lub Spółkę, nie należącą pod Patronat 43, spółkę oszczędności i pożyczek pod Patronatem Wydziału krajo-

wego 83, zbiornicę pocztową 53, ochotniczą straż pożarną 76, sikawek 93, dzierżawią myto 5

Kółka rolnicze posiadają: sklepów prowadzonych w własnym zarządzie 456, oddanych w dzierżawę 249. Udziały złożone na przedsiębiorstwa handlowe wynoszą koron 420.031, z dzierżawy sklepów wpłynęło do kasy Kółek roln. kor. 33.411, trafikę posiada sklepów Kółek rolniczych 353, sprzedaż napoi słodzonych prowadzi sklepów Kółek roln. 154, dzierżawę propinacji objęło Kółek roln. 38, zakupiono zboża w Kólkach za kor. 155.078, ubezpieczono od ognia własne budynki Kółek rolniczych na kwotę kor. 296.054, towary w sklepach Kółek rolniczych na kwotę kor. 408.680.

Kółka rolnicze złożyły w r. 1902. na potrzeby kościołów kor. 20.058, na cele ogólnego dobra kor. 5.697.

W r. 1902. spełniali w 952 Kólkach rolniczych obowiązki przewodniczącego: duchowni w 264 Kólkach, właściciele dóbr w 72, nauczyciele w 38, włościanie w 481, osoby innych zawodów w 76.

Zastępcami przewodniczącego byli: duchowni w 44 Kólkach, właściciele dóbr w 8, nauczyciele w 27, włościanie w 714, osoby innych zawodów w 95.

Sekretarzami byli: duchowni w 13 Kólkach, właściciele dóbr nigdzie, nauczyciele w 189, włościanie 618, osoby innych zawodów w 106.

Z tego zestawienia wynika, że Kólkami rolniczymi rządzą przeważnie sami włościanie i to z pewnością w wysokim stopniu przyczynia się do pomyślnego rozwoju towarzystwa. Pokazuje się, że włościanie „dorosli już do tego, aby ich uwolnić z opieki jaśnie oświeconych“ — zarówno w sprawach politycznych, jak i gospodarczych.

Szczęście Boże ludowej instytucji „Kółek rolniczych“.

Z powiatu mieleckiego.

Przy ujściu rzeki Wisłoki do Wisły, w załasku powiatu, leży małe miasteczko Borowa, gdzie co drugi wtorek od przeszło stu lat

odbywają się targi na bydło i trzodę chlewną. Borowa jest oddaloną od Mielca o 18 klm., a od Szczucina i Radomyśla przeszło po 35 klm. W tej okolicy lud jest biedny, a jedyny dochód ciągnie z chowu bydła i trzody. To jest całą nadzieją utrzymania, opłacenia podatków, konkurencji, opału i t. d. Okolica ta sprzedaje swoje bydło i trzodę w Borowej. Dochodu z targowego ma Borowa coś około 200 koron, z tego bierze weterynarz co drugi wtorek 14 koron, co wynosi okrągłą sumę za 25 targów 350 kor., czyli że gmina Borowa musi dla dobra okolicy z budżetu dokładać 150 koron. Reskryptem namiestnictwa z 11. kwietnia 1903 L. 26.327 polecono gminie surowo, by do 1. czerwca b. r. targowicę mocno żwirem wysypała, przywalcowała, oparkaniła sztachetami szczelnie (by przypadkiem choroba do moskala nie uciekła), chlewy odpowiednie według zarządzenia weterynaryjnego wybudowała, podłogi wycementowała i założyła nadzór sanitarny. — To wszystko według rzeczoznawców kosztowałoby co najmniej 8000 koron. Czyż to nie jest śliczny wynalazek na udręczenie biednej gminy? Nadmienić wypada, że miasteczko Borowa leży na szczyrych piaskach, a miejsce, na którym jest obecnie targowica, to tak samo szczyry piasek, w miejscu tem o kropli wody ani marzyć, chociażby to był i potop lub powódź, bo jest wyniosłe położenie, więc ani kałuży nigdy tam być nie może i nie potrzeba na to żadnych sanitarno-technicznych przepisów, bo piasek pochłania wszystkie nieczystości.

Wysoka władzo i ty pośle ks. Żyguliński przyjedź, abyśmy twoje oblicze mogli widzieć, nakłoń ucha do nas udręczonych włościan, przypomnij sobie obietnice dane przed wyborami w Mielcu, a przekonasz się na miejscu, że prawdę opisuje.

Skąd Borowa jest w stanie zagrzebać w piasek 8000 koron, kiedy w kasie gminnej niema ani 3000 koron, zresztą Rada powiatowa absolutnie by nie pozwoliła majątek gminy bez pożytku i celu w piasek zakopać, a obywatele Borowej to są sami drobni rol-

nicy na lichych gruntach, inteligencję stanowią jedynie pasożyty pejsate, co na to nie dadzą ani halerza.

Drugi okólnik starostwa z dnia 25. maja b. r. L. 9245 do wszystkich zwierzchności gminnych i obszarów dworskich według re-skryptu namiestnictwa z 18. maja b. r. L. 61.715 poleca, że będą zaprowadzone ściśle ewidencje świńskie, że oglądacze gminni muszą osobiwą przysięgę składać i będą pod ścisłą kontrolą żandarmerji i starostwa. Więc masz babo placek, — to ten oglądacz na wsi, co ma ledwie od 10 do 30 koron dochodu rocznie, ma siedzieć jak pies na łańcuchu, aby go żandarm czy rewizor za lada kreskę nieformalnie zapisaną ciągnął do starostwa! Co dziesięć dni leć po wsi, oglądaj wszystko i pod zagrożeniem karnego posłańca punktualnie ewidencję co dziesięć dni posyłaj do starostwa. Mądrze wymyślili, tylko pytanie, kto na to da pieniędzy. Kto chce dokładnie wiedzieć, jakie jeszcze warunki cięższe zastrzeżone, niech sobie przeczyta powyższy okólnik. Oglądacze tego nie ścierpią, tylko będą rezygnować, bo zato, co oni pobierają, absolutnie nie obstaną, wnetby zwarzowali i z torbami poszli. Świnie będą kulczykowane i numerowane, a na tem stracą najwięcej jubilerzy, bo zapewne wielkie zbytkowne panie przestaną kulczyki nosić.

Dnia 9. maja b. r. przełożony gminy Borowej Wiącek, zastępca Gargas i sekretarz Mysona wnieśli protokolarnie protest, zarazem prośbę przez starostwo do namiestnictwa o uchylenie tak kosztownego nakazu, ale jaki obrót weźmie, to wkrótce się pokaże.

Paweł Miłoś, wójt w Pławie.

Z Ameryki.

Sejm Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zwołany na dzień 19. października b. r. do Wilkes Barre, Pa. — Porządek dzienny obrad stanowią następujące sprawy:

1. Podział Związku na okręgi.
 2. Wybudowanie domu przytułku dla starców i kalek.
 3. Zmiana dotychczasowego sposobu wybierania lekarzy egzaminujących dla grup.
 4. Zmiana sposobu opłacania pośmiertnego.
 5. Organizowanie nowych grup w miejscowościach, gdzie już są grupy.
 6. Sprawa Skarbu narodowego polskiego.
- Prosimy Przyjaciół w Ameryce, aby dopilnowali wyboru delegatów na ten Sejm w łonie swoich grup.

Znajduję się teraz w Ameryce, przyjechałem na miejsce 26. lutego 1903 r., a otrzymałem robotę 3. marca i przerobiłem całe trzy miesiące, a to sześć tygodni przy młynach, które miały nawozy sztuczne, a w drugim miejscu siedm tygodni przy wykopach ziemnych. Do 25. maja była bardzo piękna pogoda, i robota i wszystkie fabryki szły dobrze. Od 25. maja zaczęły się grzmoty i pioruny były, a deszcz lał kawałkami jak z cebra. Dnia 1. czerwca od godziny 7. do 9. tak lał deszcz, że jak żyję, a liczę lat 42, nie widziałem takiego deszczu nigdy. I tak było w każdy dzień aż do 5. czerwca. Na rzece jak zaczęło wody przybywać, tak przybywa od 5. do 12. czerwca i ten list piszę dnia 13. czerwca, a woda jeszcze przybywa. Rzeka wezbrała okropnie; idą z wodą domy od sześciu dni. Do miasta E. St. Louis woda się wdarła i z dnia na dzień się wzmaga. Zaczęły się źródła ruszać. W tym razie zaczęli wozić ziemię pociąg za pociągiem, byłem świadkiem naocznym tej strasznej katastrofy, ładowali ziemię do worków i między te worki ciskali inni łopatami i tak na oczekaniu wały porobili silne. Bronili, póki mogli, nareszcie nie dali rady, woda wezbrała i przerwała wszystkie zastawy i przysłała na mury wysokości sześć sagów, zalała wszystkie ognie fabryczne i stanęła wszelka robota. Koło wody robiło ludzi około półtora tysiąca. Dnia 9. i 10. czerwca zaczął się istny sąd boski. Ludzie wynosili się prosto na wozy kolejowe i zwierzęta i na wozach obozowali. Nas Po-

laków tam jest z różnych zaborów do tysiąca. Schodzimy się do gromady. Co robić! Jedni płaczą i załamują ręce, bo nikt się nie zmówi po angielsku, a nie wiedzieć, gdzie uciekać i dokąd, bo drogi prawie wszystkie woda poprzerywała, już mało gdzie kolej idzie. W mieście E. St. Louis jest wielki dworzec, a na rzece most. Byłem na nim, cały żelazny, po obu stronach szły elektryczne wozy, a środkiem idą wciąż wozy zwykłe. Ten most ma długości 200 m., a woda go skrzywiła, nie wolno nim ani iść, ani też jechać. Ludzie przed wodą w salonach śpiewali podpici dość dobrze, a osobliwie młodzież śpiewała i tańczyła, a muzyka grała nawet i w suche dni po świątkach. Nadszedł na wszystkich istny sąd boski 9. i 10. czerwca. woda do miasta atakuje, gdy ludzie rano 9. czerwca powstali i ujrzeni, zaczął się krzyk i płacz przeraźliwy, dreszcz każdego przechodził. Woda zalewa a zalewa. O dla Boga, Jezus Marja, ratujcie! — woła każdy, do nieba ręce wznosząc. W tym razie, dnia 9. czerwca przychodzi urzędnik i nakazuje, aby nikt się nie ważył w żadnym domu światła gasić i aby nikt nie spał i był gotów do drogi, bo o jedenastej godzinie w nocy mają ci czarni ludzie podpalić miasto E. St. Louis i wały przerwać sami i wtenczas może nastąpić dla wszystkich dzień śmierci. Siadamy do pociągu, ani biletu z nas nikt nie bierze, tylko myślimy sobie, że jak nas wypędzą, to pójdziemy po bilety. Przychodzi konduktor do klasy i pyta, dokąd i gdzie jedziemy, ale z nas przecie umiał jeden od Jasła z Galicji mówić po angielsku, więc mówi, że uciekamy przed wodą i prosimy nas odwieźć na miłość boską na suchy plac. Konduktor wyjął z kieszeni bilety i kazał zapłacić po 45 centów amerykańskich i odjechaliśmy o pięć stacyj, i tam my wysiedli. Co tu robić? Przychodzi do nas człowiek i zapytuje nas po polsku, gdzie my jedziemy. Mówimy, że uciekamy przed wodą z miasta E. St. Louis. Ludzie tu, choć angielscy, są bardzo dobrzy, są to sami farmerzy czyli rolnicy, tam nam dali kwatery i pytali, czy mamy pieniądze, czy my nie

głodni, bo byliby nam dali wszystko za darmo, ale powiedzieliśmy, że mamy.

Ale jeszcze wracam w tył, do nocy 11. czerwca. Przyjechało wojska dwie klasy pociągiem do E. St. Louis, obsadzili wszystkie te wały zastawcze i drogi co były popsute i nie wolno było nikomu wyniść na miasto, ani ludzi drogą dowieźć, bo były wszędzie wody. Już i pieniędzy zabrakło, tylko inne miasta dawały pomoc. Dnia 13. czerwca przyjechaliśmy zajrzeć, co się dzieje. Wszystkie upusty ziemskie poruszyły się. Nie była to woda z rzeki, ale czyto na kamiennym gościńcu, czy na trotuarze, woda biła z ziemi, jak gdyby kilka tysięcy wagonów wapna wysypała i wody wlała. Ludzie przestraszeni prawie szaleją. O niech Bóg broni, co się tu działo. Jak żyję, nie widziałem takiej strasznej katastrofy. Wojsko stoi po mieście i po zepsutych drogach, a gdyby kto z przechodniów nie miał kartki za kapeluszem, kto on jest, to zaraz mierzyli do człowieka i wolno mu było takiego każdego zastrzelić, bo taki był nakaz. I do wałów nie wolno było nikomu przystąpić, bo się bali, aby ci czarni ludzie nie zrobili tak, jak wyz wspomniano. I tak dnia 9. czerwca, gdy te wały sypali, mówi jeden z tych czarnych ludzi: zrobmy strejk, a zarobimy przy takiej robocie na godzinę dolara. W tym razie policjant to usłyszał, wyjął rewolwer i palnął w niego i tak trzech czarnych zastrzelił, co chcieli ukradkiem worki z ziemią odjąć, a wodę do miasta puścić, albo strejk zrobić. Płacili za każdą godzinę roboty przy wodzie 30 cent. Ludzi na górę Belwia uciekło trzy tysiące, a w inne strony jeszcze więcej. Dnia 10. czerwca w nocy przystawiła woda i utopiło się 200 ludzi wraz z domami i dobytkiem, co mieli. Ludzie pouciekali, gdzie kto mógł, i do kraju dużo, kto tylko miał przy sobie pieniądze. Ludzie jedni mówili, że to się przerwała żyła od morza, drudzy mówili, że to miasto się zapadnie, bo to jest teren wodny.

Ani gazetki nie mam, ani listu z kraju, bo i poczty i wszystkie koleje popsute. — Miljony a miljony stracono pieniędzy. Jeżeli

się to zda do druku, a jest święta prawda, com napisał, proszę napisać w naszej gazecie, *Przyjacielu Ludu*. Pozdrawiam Redakcję i moich czytelników. Wasz na zawsze oddany

Józef Drag

włościanin z powiatu tarnowskiego.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Przy sposobności powitania nowego marszałka hr. Stanisława Badeniego wypowiedziały się różne stronnictwa, czego od niego żądają. Stronnictwo twardych stańczyków (krakowskich) oznajmiło, że żąda zaprowadzenia gmin zbiorowych. Narodowi demokraci (wszech-Polacy) żądają ostrej walki przeciw Rusinom. Rusini zapowiadają, że się nie zadowolnią drobnymi ustępstwami, lecz domagają się zupełnego równouprawnienia.

My ludowcy żądamy, aby marszałek krajowy pamiętał zawsze i wszędzie, że podstawą i nadzieją lepszej przyszłości kraju jest lud i jemu — ludowi — należy się też od głowy rządu autonomicznego najtroskliwsza opieka i pomoc. Żądamy od marszałka krajowego, aby wejrzał gruntownie w gospodarke po gminach i w wydziałach powiatowych, aby nie pozwolił za pieniądze powiatowe budować dróg do browarów i gorzeln dworskich, aby zapobiegł wynagradzaniu naganiaczy wyborczych z funduszków gminnych, a wydatki krajowe na cele publiczne aby były sprawiedliwie rozdzielane. Skoro JE. marszałek krajowy zechce wysłuchać i zbadać skargi ludu i załatwić je sumiennie, to może być pewnym naszej wdzięczności.

Wielcy politycy z Koła polskiego w Wiedniu wmawiali przez cały czas w społeczeństwo, że są wielką siłą, że rząd się z nimi liczy i t. p. Teraz, gdy ministerstwo się chwiało, zagrały organy „Koła“ na inną nutę, — wypowiedziały, że od tego ministerstwa nic a nic otrzymać nie mogli, a więc przyznali, że rząd się z Kołem polskim nie

liczył. Gdy znów nadeszła wiadomość, że ministerstwo dra Koerbera pozostaje nadal u steru, organki pańskie naraz zamilkły i wnet zaczęły pisać hymny pochwalne dla tego samego ministerstwa. Tak robią lokaje, to jest lokajska polityka.

We wschodniej Galicji walka polsko-ruska zaostrza się ciągle. Obszarnikom w to graj, że lud polski i ruski zaprzęta się tą walką, bo gdzie się dwóch poważni — chłop ruski z polskim chłopem — tam korzysta trzeci, to jest obszarnik. Prowodyrzy ruscy, żądni urzędów i dostojenstw, nie chcą widzieć, że ich robota przynosi szkodę ludowi ruskiemu i polskiemu.

Zabór pruski. Gazety polskie zapowiadają, że i w zaborze pruskim zanosi się na zmianę polityki polskiej w duchu ludowym. *Górnoślązak* w artykule wstępnym po wyborach powiada, że nie należy się liczyć z interesami wielkich właścicieli, tylko z potrzebami ludu polskiego. Dlatego doradzają te gazety, aby posłowie polscy w Sejmie rzeszy niemieckiej szli ręką w rękę z posłami socjalistami w sprawach gospodarczych, gdyż na poparcie niemieckiego stronnictwa katolickiego niema co liczyć.

Zabór rosyjski. Stronnictwo tak zwanych ugodowców, to jest magnatów polskich, którzy doradzają uległość wobec rządu rosyjskiego i wyrzeczenie się niezawisłości narodowej, zupełnie podobnie jak „oszust polityczny“ ks. Stojałowski, poniosło sromotną klęskę. Pokazało się, że ulgi religijne, za które ugodowcy wielbili już cara, nie odnoszą się wcale do katolików, Polaków, tylko do odszczepieńców szymatycznych.

Z obcych stron świata.

Austrja. Przesilenie w ministerstwie na razie załatanie, to samo ministerstwo pozostaje nadal w urzędowaniu. Cesarz wyjechał już na letni pobyt do Ischl.

Czesi zapowiedzieli, że nie dopuszczą w Radzie państwa do żadnych obrad tak długo, aż rząd wypełni ich żądania, a w pierwszym rządzie da im uniwersytet czeski na

Morawie. Słysząc, że woli narodu czeskiego stanie się zadość.

Węgry. Stronnictwo Koszuta prowadzi już obstrukcję i przeciw nowo zamianowanemu ministerstwu. Pobór wojskowy (asenterunek) dotychczas się nie odbył na Węgrzech.

Niemcy. Cesarz niemiecki przed wyborami odgrażał się srodze socjalistom, że „zdusi tę bandę”. Teraz, po wyborach, gdy pogrożki cesarskie nie tylko nie odniosły żadnego skutku, ale przeciwnie, pomogły im do świętego zwycięstwa, cesarz zmienił już także swoje zdanie i między się do posłów socjalistycznych.

Serbia. Anglja dowiodła, że zamordowanie króla i królowej było ułożone za wiedzą teraźniejszego króla Piotra Karageorgiewicza. Wobec tego mordercy nie tylko uszli bezkarne, ale jeszcze otrzymali wysokie urzędy i godności.

Car rosyjski złożył nowemu królowi gorące życzenia, a cesarz austriacki i niemiecki tak samo.

Francja. Prezydent rzeczypospolitej wyjechał z wizytą do Anglii, gdzie go przyjmują z wielkimi honorami. Jest to dowód, że dawna nieprzyjaźń między Francją a Anglią ustaje.

Anglia wespół z Ameryką i Japonią porzyżowała zupełnie plany rosyjskie w Chinach. Z tego powodu krążyły nawet pogłoski wojenne.

Odpowiedź parobkowi moskiewskiemu.

Ks. Stojalowski musiał widocznie pod pozorem prenumeraty otrzymać znów z Rosji spory worek judaszowskich srebrników-rubli, ponieważ jego zapędy w moskalofilstwie pozabawione są już wszelkiego umiarkowania. Ze znanym sprytem usiłuje on w swem piśmidle w szeregu artykułów w ostatnich numerach wykazać, że Rosja despotyczna, gnębiąca nawet obecnie u siebie wszelki ruch wolnościowy, jest dobrodziejką Polski i Polaków. W zapędzie moskalofilskim usiłuje

ks. Stojalowski z całą bezczelnością wmówić w swoich tumanionych czytelników, że Rosja nie wyrządziła Polakom żadnej krzywdy, lecz owszem, że dla nas zrobiła ofiarę, poświęciła się wspaniałomyślnie dla idei słowiańszczyzny. Wkońcu dowodzi ks. prałat najnikczemniej, że Rosja nie dopuściła się żadnego gwałtu na narodzie polskim, a do mordów i rozbioru Polski była zmuszona i czyniła to z konieczności. Wreszcie wprost wzywa ks. Stojalowski Rosję, aby nas trzymała nadal w ucisku, bo ile razy nam cugli popuściła, tyle razy my na nią oręż podnosiliśmy, więc jej postępowanie wobec narodu polskiego jest usprawiedliwione i zupełnie słuszne i t. d. Więc Polacy winni paść na kolana i bić czołem przed „oswobodzicielką” Rosją, przepraszać ją i błagać o przebaczenie za dotychczasowe postępowanie wobec nas, gdyż wedle ks. Stojalowskiego Polacy Rosji „nie mają co przebaczać”, tylko jeszcze „Rosja nam ma przebaczyć”.

Księżę prałacie, czy i twoja idea i praca, której się poświęciłeś, ma mieć takie same szlachetne cele i postępy i ma być sądzoną wedle postępowania szlachetnej matuszki Rosji? Rzeczywiście, najwyższy już czas, aby się ten lud zecheć ocknął i poznać się na twojej osobie. Jak możesz, księżę, uniewinniać carat i Rosję, która się dopuściła na narodzie największej zbrodni, krzywd i okrucieństw strasznych, których żadne pióro nie jest w stanie dokładnie opisać, na których wspomnienie krew się burzy, a włosy na głowie powstają.

I ks. prałat śmie proponować zgodę z takim ciemniźczycelem jak carat, pomimo że się jeszcze nie przestał dopuszczać gwałtów na Polakach, a jest największym wrogiem wszelkiej wolności i swobody — i własny naród, moskali, za słowo o wolności strzela, albo do lochów sybirskich pakuje na całe życie.

Księżę Stojalowski! upamiętaj się w zapędzie moskalofilskim; jak możesz tak podle zamilać wszelkie nadużycia, popełniane i obecnie przez Rosję na nas, jak śmiesz przekreślać fakta historyczne tak ohydnie

i pojęcia wypaczać, taż to jest zbrodnią wobec narodu. Jak możesz tak fałszywe i zgubne dla naszej Ojczyzny szerzyć zasady, że ci też nie wstyd pisać hymny na cześć matuszki i knuta rosyjskiego, dlaczego nie opiszesz księżę, jakich to zbrodni się dopuszcza Moskwa na Finlandczykach, jakto wygląda opieka Rosji?

Wszak prześladowanie religii katolickiej trwa dalej pod zaborem rosyjskim i coraz bardziej się potęguje. W ostatnich czasach zamknięto cały szereg klasztorów katolickich, jako to: w Gidlicy, w Pilicy, w Pinczowie i t. d., a w jednej tylko diecezji lubelskiej usunięto z parafji ośmiu księży za „nieprawomysłność“, albo w Sandomierzu rząd moskiewski usunął ze szkoły księdza katechetę Kublińskiego za to, że miał mszę św. na intencję Ojca św. W Sandomierzu usunięto zupełnie naukę religii z gimnazjum, a gdy uczniowie wypowiedzieli swoje oburzenie z tego powodu, wypędzono pięciu uczniów bez prawa powrotu. Również rząd moskiewski usunął naukę religii na całym Podlasiu, a gotów wznowić naukę religii pod warunkiem, że będzie wykładana w języku rosyjskim. Wreszcie wydał rząd ponowny jeszcze nakaz, aby wszystkie katolickie krzyże, postawione tajnie przy drogach, gminy przeniosły na cmentarze i usunęły z nich polskie napisy.

Oto jest przytoczonych trochę faktów, jaka pod moskalem panuje wolność wyznania wiary katolickiej i mowy polskiej, do której tak ks. Stojalowski wdycha i żadnego numeru swego świstka nie pominie, aby nie wspomnieć o szlachetnych dążnościach matuszki dla uszczęśliwienia Polaków.

Księżę redaktorze, ocknij się z moskalofilstwa i zaprzestań tej polityki i okłamywania ludu.

Czytelnik z pogranicza.

KRONIKA.

Redakcja i administracja Przyjaciela Ludu mieści się przy ul. Długiej l. 11. na I. piętrze. Drugi, dogodniejszy

wchód do Redakcji jest od ul. Krzywej l. 3. Zapraszamy uprzejmie wszystkich Ludowców, aby przy sposobności, czy to pobytu w Krakowie, czy przejazdu przez Kraków, raczyli nas odwiedzić w czasie od godziny 9. rano do 5. po południu codziennie.

Adres dla listów i przesyłek pocztowych wystarcza, jak podano w nagłówku gazetki: „**Przyjaciel Ludu**“ w Krakowie, albo **Jan Stapiński** w Krakowie.

Administracja Przyjaciela Ludu prosi o nadsyłanie przedpłaty. Niebawem zarządzymy wstrzymanie gazetki tym wszystkim, którzy zalegają z zapłatą. Łatwiej każdemu, choćby najuboższemu czytelnikowi, postarać się o tych parę koron, niż nam wystarczyć na tysiące wydatków na kredyt.

Prosimy uprzejmie o usilne jednanie nowych prenumeratorów.

Prześladowanie „Przyjaciela Ludu“ ze strony niektórych księży trwa dotychczas. Z Borowej pow. Pilźno otrzymaliśmy takie pi-mo:

Szanowna Redakcjo. Do dnia dzisiejszego 5. lipca byłem wspólnym prenumeratorem *Przyjaciela Ludu*. No ale jakto mówią: wisieć za jedną nogę, to lepiej za obie, to znaczy, nie dostać rozgrzeszenia za to, że się *Przyjaciela* czyta, to lepiej zaprenumerować. I proszę od dnia 5. lipca 1903 przysyłać mi regularnie *Przyjaciela* pod moim adresem. Zjednałem już i drugiego czytelnika, którego adres podaję i proszę mu regularnie gazetkę posyłać, a najbardziej proszę przysłać mi odwrotną pocztą program Stronnictwa ludowego, poszłę go temu dobrodziejowi, niech sobie odczyta, jaki piękny program ma nasze Stronnictwo ludowe. aby wiedział, za co rozgrzeszenia zatrzymywać.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Krzysztofczyk.

Z Tuszowa pow. Mielec donoszą: Książd tutejszy, Wojciech Zabawieński zabrał nam, Antoniemu Klodzie i Janowi Furdynie gazetki od listonosza. (zytać nam nie pozwala. Zabrał nam numer 27 *Przyjaciela*.)

U w a g a: Prosimy zapytać się ks. Zabawieńskiego, czy mu wiadomo, jak się nazywa taki człowiek, który sobie przywłaszcza cudzą rzecz. Czy chce sobie on zasłużyć na takie miano?

Redakcja.

Papież Leon XIII., jak donoszą urzędownie, zaniemógł śmiertelnie w nocy 5. b. m. na starcze zapalenie płuc, którego się nabawił przez lekkie zaziębnienie. Właściwym powodem słabości była starość. Od pierwszej chwili zaśląbnienia przygotowywało się wszystko w Watykanie na śmierć Ojca św. Kardynałowie odbywali dłuższe narady, rząd włoski ściągnął trzy półki wojska więcej do Rzymu dla utrzymania porządku. Papież Leon XIII. już za życia otrzymał tytuł „światło z nieba“ za swoje encykliki w różnych sprawach, nacechowane wielkiem wykształceniem i zrozumieniem ducha czasu. Szczególnie zajmował Leona XIII ruch robotniczy, a jego encyklika w tej sprawie (rerum novarum) wywarła wielkie wrażenie w świecie.

Święcenia kapłańskie. W katedrze na Wawelu biskup sufragan ks. Nowak, wyświęcił 5. bm. 21 księży. Na księży świeckich wyświęceni zostali: Walenty Dutka z Mikuszowic, Julian Gołąb z Zebrzydowic, Maciej Jacarzek z Niegowic, Franciszek Kliś z Międzybrodzia, Jan Luberdowicz z Nowego Targu, Wojciech Paszek z Pław, Józef Pułka ze Skawinki i Jan Surowiak z Jaćmiesza, dyecezyi przemyskiej. Z konwentu OO. Franciszkanów wyświęceni zostali: Mateusz Zgłobicki i Klemens Żyłka.

Nazwiska wyświęconych wskazują, że są to wyłącznie synowie włościan. Wyświęconym życzymy, aby pamiętali na całe życie o obowiązkach względem rodziny chłopskiej i nie dali się użyć możliwym za narzędzie do utrzymania ludu w niewoli ducha i ciała.

Zemsta arcybiskupia. Posłowi górnoślążkiemu do Sejmu Rzeszy niemieckiej, dr. Wojciechowi Korfantemu w Bytomiu odmówił proboszcz ks. Schirmeisem udzielenia ślubu, który się miał odbyć 4. bm. Takie polecenie wyszło od arcybiskupa wrocławskiego ks. Koppa, zażartego Niemca. Jestto zemsta za to, że dr. Korfanty, Polak ośmielił się występować ostro

przeciw nadużyciom księży-niemców podczas wyborów, a także zemsta za to, że dr. Korfanty został wybrany wbrew zakazowi arcybiskupa, który w dodatku listem pasterskim się ośmieszył w oczach ludu polskiego, zakazując czytania gazety „Górnoślązak“, wydawanej przez posła Korfantego. Listu owego nikt nie usłuchał, a na zgromadzeniach ludowych podniosły się zarzuty przeciw ks. arcybiskupowi. Poseł Korfanty przebywa w Krakowie i tu czyni starania o ślub.

Do tego dochodzi zaciekość polityczna i narodowa ze strony księży germanizatorów.

Samobójstwo kleryka. W sobotę 4. bm. wieczór odebrał sobie w Przemyślu życie, rzuciwszy się do studni w dziedzińcu gmachu seminarjum duchownego, słuchacz II. roku teologii, Kazimierz Blejer. Samobójstwa dokonał w stanie silnego rozdrażnienia nerwowego. Do tego prowadzi zmuszanie młodzieńców do wyboru zawodu, który nie odpowiada ich usposobieniu.

Klęski elementarne — powodzie, grady, pożary od piorunów — nawiedziły znowu cały nasz kraj. Podawać opisów nadesłanych nam z różnych stron, niepodobna, bo wszędzie to samo nieszczęście i ten sam kłopot. Prosimy poszkodowanych, aby pamiętali o zgłaszaniu szkód do starostwa w celu uzyskania ulg podatkowych. Doniesienie takie bez stempla, ma być uskutecznione w ośmiu dniach. Nie trzeba się zrażać niskością odpisów, bo na ogół robi to wielkie sumy. Skarb nie daruje nikomu ani centa podatku, to nawzajem, trzeba i z niego ciągnąć, gdzie się co da.

Wybory do Rady pow. w Brzozowie zostały już rozpisane przez namiestnictwo na 21. sierpnia (gminy wiejskie, 12 radców) 24. sierpnia (miasta) i 27. sierpnia (obszary dworskie). Prosimy Ludowców, aby się natychmiast zabrali do pracy w swoich gminach i sąsiednich i aby dopilnowali w radach gminnych wyboru delegatów. Listę kandydatów ułoży się na zgromadzeniu powiatowem, które w tym celu będzie zwołane. Czas już najwyższy położyć kres gospodarce lustratora Librewskiego i jego zauszników.

Z Gorlic. Nowowwybrana Rada powiatowa odbyła 2. bm. pierwsze posiedzenie celem wyboru prezesa, zastępcy prezesa i wydziału. Wybrani: Adam hr. Skrzyński marszałek, zastępca Hipolit Smolecki, naczelnik sądu. Do wydziału wybrani: ks. Kopyściański, Olaszewski, Szaniecki, Radomyski i Dziubczyński. A więc ani jeden włościanin nie zasiada w Wydziale. Ładna Rada powiatowa!

Polityka Koła polskiego w Wiedniu. Nieboszczyk Bialik w Bajdurówce, Panie świeć nad jego duszą! to sobie był wójt, ale wójt taki, jakiego sobie życzy kościół i państwo. Gdy przyszli włościanie do niego po rozsądek względem chodnika ku studni, on tak rozsądził: Moi kochani, ja wam na to nie powiem ani tak, ani tak, bo jakbym powiedział tak, to wybyście na to powiedzieli znowaś: tak. Kto innyby powiedział zaś: tak, potemby proboszcz powiedział tak, lebo tak, narazcie sędzia mógłby powiedzieć na to tak lub owak, a zatem ja wam moi drodzy na to nie powiem ani tak, ani tak.

A wiecie co? że Koło polskie jest nie wiele głupsze od tego wójta! Co, nie prawdaż? On przynajmniej był szczery, a Koło jest nieszczerze i sędzi, że można ludzi tumanic.

Antoni Stopa.

Pożary. W Harasymowie, pow. horodeńskiego, spłonęła drewniana cerkiew z całym urządzeniem. Szkoda wynosi 800 K, była ubezpieczoną na 6000 K. Powodem pożaru miało być pozostawienie palącej się świecy. — Podczas gwałtownej burzy w pow. cieszanowskim uderzył piorun w Miłkowie w dom Olecha Olszańskiego i zniszczył go wraz ze stajnią. — W Bursztynie spłonęło pięć domów ze sprzętami i szpichlerz gminny. Ogólna szkoda wynosi około 6500 K i w części tylko była ubezpieczoną od ognia. — W Chrzastowie, pow. Mielec, pożar obrócił w perzynę zagrodę gospodarza Cyprjana Ortyła, wartości około 2000 K. — W Zawałowie, pow. podhajeckiego, pożar zniszczył zagrodę wójta, Fedia Haliwa. Szkoda wynosi 3800 K. — W Lipniku, pow. Biała, podczas pożaru w domu włościanki Marji Bogusz, w płomie-

niach zginęła Boguszowa, która, ratując ruchomości, wyszła po nie na strych. — W Zaprzekopach ad Lubaczów w niespełna pół godziny zniszczył pożar 11 stodół, wartości około 8000 K. Powodem pożaru było porzucenie w stodole niedopałka cygaretowego. Na drugi dzień powstał tuż obok spalonych stodół pożar w stodole Michała Kokockiego, który jednakże wkrótce ugaszono. W dniu 10. bm. znowu spłonęła doszczętnie stodoła Ilka Kokockiego. Przypuszczają, że w dwóch ostatnich wypadkach zbrodnicza ręka wzniciła pożar. — W gminie Horodyłowie, pow. złoczowskiego, pożar zniszczył doszczętnie siedm zagród włościańskich z 33 budynkami gospodarskimi i wszelkimi znajdującymi się tam zapasami żywności. Ofiarą płomieni padło dwoje nieletnich dzieci. Ogólna szkoda wynosi około 20000 K i w małej tylko części była zabezpieczoną w Krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Pożar wzniciły dzieci, bawiąc się zapalkami. — W Witkowie, pow. stanisławowskiego, spłonęła jedna zagroda włościańska. Szkoda nieubezpieczona wynosi przeszło 2000 K.

Okruszyny. Z Wysokiej koło Strzyżowa donoszą, że nasz prenumerator ś. p. Stanisław Szeliga zakończył życie i to nagłą śmiercią. Kosił łąkę, pięć razy pociągnął kosą i przyniesli go nieżywego do domu. Cześć jego pamięci!

— W Ładzkiem koło Buczacza utonął wrzece 18letni Władysław Ziółkowski, porwany przez silny prąd wody. — W Raclawicach koło Niska utonął w stawku 12letni Józef Kuźniarski. — W Koszłakach koło Zbaraża w przystępie szatu rzuciła się do studni 51letnia Katarzyna Trojanowa, matka dwojga dorosłych dzieci. Wyciągnięto ją już nieżywą. — Żydzi w Dnkli byli 19. zm. w wielkim strachu. Rozeszła się pogłoska, że będzie rzeź na nich. Pogłoskę puścił widocznie jakiś dowcipny żartowniś. — „Sokół“ w Krośnie obchodził 21. zm. jubileusz 10cioletni poświęcenia sztandaru.

Wykrycie strasznej zbrodni. Podczas odpustu w Podkamieniu zginął przed rokiem pe-

wnej włóściance siedmioletni synek, którego mimo najgorliwszych poszukiwań odnaleźć nie mogła. Niedawno temu udała się ona na odpust do Milatyna, a zobaczywszy między żebrakami małego ślepego chłopca dała mu bułkę i rzekła: „Zeszłego roku skradziono mi chłopaka w twoich latach, jeśli żyje, módl się za jego zdrowie, a jeśli umarł, módl się za jego duszę“. Wtedy chłopiec szepnął: „Może to ja jestem ten chłopiec, bo i mnie zeszłego roku dziady porwali, wyłupili mi oczy, połamali nogi i ręce“. Od słowa do słowa poznała kobieta swego syna, a widząc go tak ogromnie okaleczonym, zaczęła tak zawodzić, że w jednej chwili uczyniło się koło nich zbiegowisko. Nadeszli też i żandarmi, którzy aresztowali około 30 żebraków.

Katastrofa kolejowa. Pociąg wiozący wychodźców z Nowego Jorku do Nowego Orleanu zderzył się pod stacją Charlotenville z pociągiem towarowym. Pierwsze wagony pociągu osobowego zostały zgniecione; 55 wychodźców jest zabitych lub rannych. Byli tam i ludzie z Galicji.

Ceny targowe z dn. 7. lipca 1903

zą 100 kilogramów loco Kraków.

Pszonica krajowa od 15:50 do 16:30, pszenica węgierska od — do —, żyto kra-

jowe od 12:30 do 13:30, żyto węgierskie od — do —, jęczmień 10:80 do 12:—, owies z opłatą akcyzową od 12:20 do 13:—, groch od 16:50 do 24:50, tatarska od 13:50 do 14:80, proso od 11:— do 13:—, fasola od 18:— do 26:50, jagły od 18:— do 22:—, siano od 5:60 do 6:40, słoma od 4:40 do 4:60, koniczyna od 6:60 do 6:80, ziemniaki za hektolitr od 4:40 do 4:80, jaja za kopę od 2:40 do 2:80, masło za kilogr. od 1:40 do 1:80, masło za garniec 5:— do 6.40, kukurudza od — do 14.30.

Kupiec zawodowy

w młodym wieku, żonaty, z kapitalikiem, obrotny, pragnie albo nowy sklep otworzyć, albo istniejący wydzierżawić, ale tylko we wsi, w zachodniej Galicji, ile możliwości niedaleko od miasta i od kolei. Zgłoszenia do administracji *Przyjaciela Ludu* w Krakowie.

Ważne dla sklepików Kółek rolniczych!

Wyroby tkackie, jako to:

Płótna domowe, półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty i t. d.
Płótna białe na cieńsze koszule, kalessony i na prześcieradła.
Płóciénka kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.
Materje na ubrania dla mężczyzn, jako to: dreliszki, szewioty, kamgarny i t. p.

poleca po cenie fabrycznej

MICHAŁ MIĘSOWICZ

w Korczynie, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru, które wysyłam zaraz.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne kor. 20,579.942

Premje, uboczne należitości i odsetki za 1899 rok „ 5,382.750

Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych „ 69,020.428

„ „ w sekcji ogniowej „ 674,546.070

Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899 „ 3,102.802

W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom

kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie „ 62,932.802

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Koło Zakliczyna nad Dunajcem

pow. Brzesko, gdzie jest siedziba sądu, szkoły czteroklasowej, poczty, parafii, są zaraz

2 gospodarki włościańskie do sprzedania.

1. W LUSZAWICACH 24 morgi ziemi bardzo dobrej, suchej przeważnie 1, 2, 3 kl., w czym dwa i pół morga łąki i sadu wraz z zabudowaniami gospodarczymi i domem mieszkalnym, mурowanym pod dachówką o sześciu ubikacjach, prawie nowy, tak budynki jak rola w najlepszym stanie utrzymane. Hipoteka czysta. Cena 13.000 złr., na hipotecę może zostać 4000 złr. Oddalenie od Zakliczyna 2 klm., od stacji kolejowej Gromnik 10 klm.

2. W WESOŁOWIE 29 morgów ziemi ornej, suchej, pszenicznej średniej, od wylewu bezpiecznej, w jednym prawie kwadratowym łanie z obszaru dworskiego, bez budynków. Na żądanie można nabyć stodołę w miejscu, a resztę budynków w okolicy nie drogo na obstalunek. Hipoteka czysta. Do podjęcia jest wyrobiona pożyczka w Banku kraj. w kwocie 3500 złr., którą może podjąć kupujący. Szkoła w miejscu. Cena 9500 złr. Oddalenie od Zakliczyna 1 1/2 klm., od Gromnika 12 klm.

Blizsza wiadomość o obydwóch gospodarkach u poście Michała Olszewskiego w Lusławicach, poczta Zakliczyn nad Dunajcem.

GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą żreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

„Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywou

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonano, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kótek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki skutecznia się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

Dr Zygmunt Marek

adwokat

w Krakowie, ulica Poselska 1. 17, parter.

Rurki drenarskie, Dachówkę, Cegłę maszynową i ręczną

wszystko jak najlepsze poleca

CEGIELNIA PAROWA I FABRYKA
o o WYROBÓW GLINIANYCH o o

„KAROL“

W POLANCE-KAROL KOŁO KROSNA.

Na budynki wiejskie nadaje się bardzo dachówka II. klasy dobra i tańsza.

Liczne pochwały P. T. Duchowieństwa i włościan świadczą o dobroci wyrobów fabryki w Polance-Karol.

BANK PARCELACYJNY

objął częściową parcelację dóbr

Sulistrowa

w pow. Krośnieńskim, poczta Chorkówka, sąd Dukla, stacya kolei Krosno, parafia rzym.-kat. Kobylany.

Na sprzedaż 165 morgów ról i łąk bardzo dobrej jakości po cenie od 400 do 800 koron.

Wszelkich wskazówek udziela na miejscu gospodarz Ignacy Job i Bank parcelacyjny we Lwowie.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“

waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

Młynki znakomite o kilku sitach od 60 kor.

i wyżej. Młocarnie ręczne od 140 koron

i wyżej. Znakomite pługi włościańskie

z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor.

Płużki do oborywania ziemniaków

po 20 koron. Plewniki do ziemniaków

po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcya:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapąły i bieląło lice,
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za fireyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodać;
Uzbroi dobrze na walkę z bossami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy, familię i rzezy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą zależni się naraz.

Przy piurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów, wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.